

KORRESPONDENT 216

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY

I

Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

Dnia 15 sierpnia.

Nr. 13

Rok 1847

NOWO POSTRZEZONA ZARAZA KARTOFLI.

Rośliny równie jak człowiek zdają się tém łatwiej być usposobionemi do choroby, im bliżej obok siebie mieszkają, i im więcej przykładamy starania ku rozmnażaniu ich. Tak też teraz okazuje się, prawie w sto lat po wprowadzeniu w całej Europie pożytecznej rośliny kartofli; ze wszech stron prawie odzywają się skargi na chorobę główek kartoflanych która je mniej lub więcej niezdatnemi do jedzenia czyni, i zmniejsza plon z uprawy. Sądzymy przeto, że stosownem będzie wczesnie w piśmie naszym zwrócić na to uwagę, aby wspólnemi środkami przeciw temu złemu działać było można. Jeszcze w 1780 i 1782 postrzeżoną została słabość zaraziwa kartofli zwana kędzierzawicą (Krause, Krauselkrankheit) wtedy ta pożyteczna roślina cierpiała bardzo, częścią przez niedochodzenie należytej wielkości, częścią przez usychanie i zwiłanie się naci. Teraz znowu główki korzeni cierpią, przechodząc w gnucie, raz suche, drugi raz wilgotne, czyli w tak zwanego roślinnego raka. Ta choroba tak się rozszerzyła najszczególniej w krajach niemieckich i Prusach, przez najpospolitszy sposób rozmnażania kartofli za pomocą rozsadzania pokrajanych główek, że skargi gospodarzy coraz są liczniejszymi, słabość ta z jednego roku przechodzi na drugi, i należy obawiać się, że jeśli nie będą przedsięwziętymi zaradczymi środkami, przeciw szerzącemu się złemu, zaraza ta stanie się powszechną i zagrozi uprawie tak nieskończone użytecznej rośliny. Względem natury tej słabości rozmaite panują zdania. Niektórzy botanicy i gospodarze mniemają, że powodem jej jest powolne wycieńczenie sił żywotnych w główkach przez przywyknienie ich do ciągle tego samego gruntu. Zasadzają oni twierdzenie swoje na tém, że gospodarze nie są dość starannymi w płodozmianie, to jest, że nadto często sadzą kartofle na tych samych polach, nie przepłatając ziarnem i jarzynami w stosownem po sobie następstwie, aby przywrócić ziemi te żywioły, które traci przez jednostronne używanie jej dla tego samego gatunku płodów. Inni mniemają, że powodem tej słabości jest niedość częsta zmiana gatunku kartofli użytych na zasadzenie, że przeto słabość ta jest wyrażeniem zepsucia się rasy, z braku krzyżowania gatunków. Zarazem inni zwracają na to uwagę, że w niektórych okolicach gdzie się ta słabość pojawia, zwyczajem jest główki rozsadowe krajać, aby z pojedynczych oczek pokrajanych kartofli nowe rośliny otrzymywać, przy czem naturalnie pokaleczone kartofle, przystępniejszymi

są gnojącemu wpływowi zarażonego gruntu. Nakoniec niektórzy gospodarze wywodzą zarazę kartofli od móli, robaków, much, albo poczwerek chrząbąszczy, które ranią roślinę. Między innymi przytaczają Staphilinus vigosus, caninatus, piceus i nienazwany gatunek muchy, jako owady będące przyczyną tej choroby (patrz Neue Annalen der mecklem. landw. Gesel. XXV I poszyt) Doświadczenie przekonało, że gdzie kartofle chorują na tę zarazę, tam zwykle znajduje się gatunek pleśniowego grzyba (Botriosporum diffusum) który nie mało może się przykładać do psucia soków.

Ale jakakolwiek jest właściwa przyczyna tej choroby, tej najznakomitszej z naszych pożytecznych roślin, zasługuje ona na największą bacność gospodarzy wiejskich, a nawet władz. Dwie rzeczy trzeba tu szczególnie mieć na uwadze: 1) żeby słabość ta nie rozszerzała się na okolice które nią jeszcze nie są dotknięte; 2) aby tam gdzie jej zniszczenia rozszerzyły się, stosownie przesładować ją i wytepić. Choroba ta tego jest rodzaju, że gdyby stała się powszechną, wytepienie jej połączone byłoby z nieskończonemi trudnościami, ponieważ przewodnikami jej nie jest ziemia, ale same główki, stanowiące trwałą część rośliny. Tu przeto główną regułą jest: principis obsta. W przeciwnym razie wypaść może, że rak kartoflany tak stanie się miejscowym jak śnieg, albo rdza w zbożu, które to słabości co rok tak wielką liczbę ziarn niszczą, że możnaby nazwać wielkiem błogosławieństwem dla rolnictwa, gdyby je można jakim sposobem zupełnie wytepić.

Aby zapobiedz szerzeniu się raka kartoflanego, potrzebny niwy, które są nim dotknięte, należyte odznaczyć, kartofli zbieranych z nich nie rozsadać, przytem przez jak najdłuższy czas pola te obsiewać innymi płodami, owsem, żytem, kapustą, burakami i t.p. a nakoniec kiedy już wypadnie użyć je pod kartofle, postarać się o czyste nie dotknięte zarazą główki. Stosownem także byłoby w bliskości zarażonych ale na czystych jeszcze polach, zasiać kartofle i otrzymane ztąd główki na dotkniętych słabością polach rozsadzić. *)

Przy niezamierzonym stanie kłnieci, podobne urządzenie jest bardzo trudnem, ale jest ono jedynem, które mo-

*) Patrz w Nr 8 korespondenta handlowego przemysłowego i rolniczego, o chodowaniu kartofli z nasienia, dla nszlachetnienia gatunków, które utraciły swoje główne przymioty.

że nam ręczyć, że zdołamy zniszczyć gruntownie szkodliwą zarazę. Bardzo korzystnym także byłoby w tym celu, sprowadzić kartofle narozmnożenie, gdzie można morzem z Anglii, Szkocji, a jeśli podobna nawet z Ameryki. **)

Bezpośrednio po wytepieniu zarazy wypadłoby w dotkniętych nią okolicach, prócz wspomnianego już zastąpienia kartofli jak można najdłużej innymi płodami, starać się wywrzeć wpływ na grunt przez specjalne niepodlegające żadnej ogólnej regule postępowanie. Tu należy ile możności głęboko doprowadzona zmiana gruntu przez szczególne do miejscowości stosowne używanie, tu gipsu, tam popiołów torfowych, pudretu albo gnoju zwierzęcego i t. p. To naturalnie musi być zastawione doświadczeniu gospodarzy. Przedewszystkiem na to trzeba uważać, aby chore kartofle które gruntowi w każdym razie udzielają część chorobliwych żywiolów, nie były na nowo w wyleczoną ziemię sadzone.

Nie należy mniemać, że objawione tu obawy są przesadzone, i że rady jakie udzielamy są zawczesne. Być może że rak kartoflany jest przemijającą chorobą, ale daleko prawdopodobniejszym jest, że przez połączenie jakie z wzajemnej przedaży wypływa stanie się jakby miejscową chorobą i wkorzeni się. Przypomnijmy sobie nieobliczone szkody jakie zrzadziła w lnach i pastewnych roślinach pasożytna roślina Orobanche, gdyby wczesniej poznano i oceniono złośliwy charakter tej rośliny ileby z tego odwróciło się przez to.

Ale szczególnież także należałoby jeszcze życzyć abyśmy przez sprowadzenie dzikich gatunków kartofli, które rosną nad brzegami morskimi w Ameryce zaopatryli się w pierwotny gatunek tej pożytecznej rośliny. Historia z wdzi cznością przechowuje imię Jana Hawkins, który pierwszy w roku 1566 przywiózł kartofle z Santa Fé w Nowej Hiszpanji, na swoim okręcie z niewolnikami, do południowej Europy. Waltera Raleigh, który je (1584) z Wirgiui do Anglii przywiózł, Antoniego Seignoret, który je (1710) do Nurnberg a potem do księstwa wirtemburskiego wprowadził; Kanclerza Pistorjai, który je przywiózł (1725) do Oberpfalz i ministra hrabiego von Schlaberndorf, który je w 1738 roku do Magdeburga a w 10 lat później do Szlaska przywiózł. Również wdzięcznie przechowywać ona będzie imiona szlacheńskich kapitanów, którzy je odmłodzą przez przywiezienie z zamorza nowych zdrowych gatunków.

ŻEGLUGA PAROWA W AMERYCE.

(ciąg dalszy.)

2. Budowa paropływów i skład używanych w nich machin.

Paropływy w Ameryce budowane są podług trzech różnych między sobą planów. Te które na wschodnich wodach żeglują od Bostonu do Charleston i na wszystkich w to morze wpływających rzekach, mają maszyny niskiego ciśnienia, z pionowo stojącymi cylindrami. Te

statki bardzo długie, zanurzają się w wodzie na 5 do 7 stóp i upływają 10 do 15 mil na godzinę.

Na rzece Hudson, droga od New York do Albany (145 mil) odbywa się w górę rzeki wjedynastu lub dwunastu godzinach, na dół zaś w 10 godzinach, w czem liczy się zatrzymanie się w piętnastu lub dwudziestu miejscach gdzie podróżni wysiadają i wsiadają. Pan Gerstner który w dniu 23 Listopada 1838 roku paropływem Nord America odbył przeprawę z New York do Albany, tak o tém mówi: „Ponieważ rzeka prawie na pół zamarniętą była, spotykaliśmy przeto ciągle mnóstwo kry; statek opuścił New York o godzinie 5 wieczorem, a na zajutrz o godzinie 7 przybył do Albany, licząc zatem zatrzymania w miejscach gdzie zmieniali się pasażerowie, upływaliśmy 10 mil na godzinę. Długość statku naszego wynosi 200 stóp, szerokość największa 26 stóp, ma dwa pokłady z których pierwszy gdzie znajdują się maszyny wznosi się około trzech stóp nad powierzchnię wody; prócz tego ma dwie kajuty, kajutę męzką która razem stanowi salę jadalną, i kajutę damską. Znajdowało się 320 pasażerów na pokładzie z których każdy miał osobne łóżko, a ponieważ jeszcze było aż nadto miejsca, można więc sobie wystawić jak kolosalnym jest podobny pływający pałac. Dwie maszyny parowe z 52-calowemi cylindrami, wprawiają w ruch koło wodne mające 22 stóp średnicy. Siła ciśnienia pary w tym i w większej części innych paropływów na morzu wschodnim wynosi około 15 funtów na cal kwadratowy, a szybkość osr do dziesięciu stóp. Para działa jak zwykle swoją siłą rozprężliwości; na podróż 145 mil potrzeba około 128 stóp sześciennych miękkiego drzewa. Paropływ Nord America kiedy jest obladowany zanurza się na 6 stóp, ale niektóre paropływy na innych wschodnich wodach z ładunkiem zanurzają się tylko 24 do 30 cali i płyną przeciw silnym prądom.

Paropływy na zachodzie czyli na wodach zachodnich są w ogóle bardzo płaskie i kiedy są naładowane zagłębiają się zwykle na 5 stóp, a niektóre tylko półtrzeciej do trzech stóp. Jeśli woda jakiej rzeki jest tylko trzydziści cali głęboka, wtedy paropływ wiezie z sobą tylko maszynę i drzewo opałowe, a kajuta i płaskie statki biorą się na linę pociągową. Statki dla podróżnych mają dwa pokłady, z których górny stanowi kajutę. Wykwintne statki zawięzają wielki wspaniałe ozdobiony salon, który służy za salę jadalną, a obok niego salon dla dam. Sale otoczone są małemi pokojkami (state rooms) z których każdy mieści dwa łóżka, około tych pokojków idzie otwarta galerja, do której z każdego pokoiku prowadzą osobne drzwi. Taki okręt przedstawia europejczykowi imponujący i zupełnie nowy widok. Wszystkie paropływy na zachodnich wodach mają maszyny wysokiego ciśnienia i ciśnienie pary wynosi 60 do 100 funtów na cal kwadratowy. Często używa się dwóch machin na jednym statku i wtedy każda z nich pędzi jedno koło. Cylindry są poziome, szybkość 8 do 10 stóp, para ogrzewa wodę pompowaną z rzeki pierwęj nim dojdzie do kotła parowego.

Trzeci rodzaj paropływów znajdujemy na północnych i północno zachodnich wodach stanów zjednoczonych; zagłębiają się one powszechnie daleko więcj niż poprzednie, silniej są budowane i są poruszane częścią niskiego, częścią wysokiego ciśnienia machinami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

***) Przy naszym handlu zbożowym przez Gdańsk z Anglią podobne sprowadzenie kartofli na rozsądzenie nie byłoby odpowiednio do korzyści, ani zbyt trudnem, ani zbyt kosztownem. Przep. Red.

SPOSÓB PEWNEGO PRZYGOTOWYWANIA DROŹDZY PRASOWANYCH
(z przepisu A. F. Schultz, aptekarza i czynnego członka towarzystwa aptekarskiego w północnych Niemczech.)

Korzec delikatnie przesrótowanego żyta i półkorea jęczmiennego srotowanego siodu zacier się w następujący sposób: 100 kwart berlińskich wody (w lecie na 40, w zimie na 50 stopni ciepłej) wlewa się w kadz zacier na, wysypuje się w to powyższa sziota, i miesza się należycie koszorami w kształcie podwójnych grzbietami do siebie obróconych grabi. Po dwóch godzinach przez które zacier powinien być przykrytym, dolewa się tyle gotującej się wody, żeby cała mieszanina rozgrzała się na 50 do 52 stop R.—zwykle wystarcza na to 120 kwart; jednakże temperatura powietrza wpływa nieco na mniejszą lub większą nieco ilość gorącej wody. W tym stanie zostawia się zacier po przemieszaniu go jeszcze zwolna przez kwadrans, na półgodziny w spokojności bez przykrycia, potem studzi się do 36 stopni i wtedy jest już gotowym do zaprawy. Teraz rozcieńcza się zacier wodą aby przy ciepłej temperaturze wynosił 20, a przy chłodnej 22 stop. R. Na tę ilość szioty, która została zatarta, bierze się 12 łutów węgla potażu (kali carbolicum) rozpuszczonego w sześć razy większej ilości wody do wagi gorącej wody, tudzież trzy funty krochmalu kartofflanego i 12 łutów kwasu siarkowego, także rozcieńczonego wodą; zacier dobrze się miesza, i zaprawia się drożdżami piwnymi lub prasowanymi albo sztucznym fermentem. Jeśli używamy drożdży prasowanych należy je poprzednio w cztery razy większej ilości ciepłego piwa rozpuścić. Fermentacja zaczyna się zwykłym sposobem; ale massa musi obficie i znacznie wznosi się w górę dla tego kadzie zacierne powinny być nie bardzo napełniane. Kiedy fermentacja dojdzie do tego punktu, że nad zacierem tworzy się odrażająca woń, i kwas węglowy rozwija się, przyczem także tworzy się wysoka piana z wielkimi bankami; co zwykle następuje po 16—18 godzinach, zbierają się za pomocą włosianego sita drożdże, które się okazują na powierzchni zacieru.

To zbieranie może być kilkakrotnie powtarzane, dopóki tylko okazują się drożdże na powierzchni, ale zwykle czynimy to raz tylko, aby nie odejmować zacierowi zbyt wiele siły fermentującej co spowodowało stratę w produkcji wódki.

Te zebrane drożdże które są połączone z mnóstwem części wodnych i łupinek, które znajdowały się w sziocie, przelewają się przez sito aby dalsza fermentacja natychmiast ustała i drożdże nie traciły mocy. Drożdże, które na dole ustają się w kształcie krochmalu kartofflanego, przemywają się dwa lub trzy razy zimną wodą, potem nakładają się w podwójne worki płócienne, które się mocno zwięzują i pod prasę kładą; przez powolne naciskanie uwalniają się te drożdże od części wodnistych do gęstości mocnej papki, zachowują się w chłodnych miejscach, najlepiej w piwnicach, w bukach od 2 — 5 funtów, i mogą mieć swoją przez dwa lub trzy tygodnie zachować, a jeszcze dłużej jeśli je obwijamy papierem umoczonym w zasolonej wodzie. Jeśli je chcemy narok i dłużej zachować bez utraty siły fermentacyjnej należy je sucho sproszkować i w szklanych dobrze zamkniętych

naczyniach przechowywać. W tym celu walkują się cienkie płaty i w cieniu suszą. Z funta drożdży otrzymujemy 8—12 łutów suchego drożdżowego proszku i w tym stosunku także używamy, to jest że zamiast 12 łutów prasowanych drożdży bierze się 3—4 łutów proszku.

Jeśli ten proszek chcemy znowu w drożdże prasowane zamienić, nalewa się nań woda, miesza mocno przez niejaki czas, a nazajutrz z rana jak zwykle prasuje się i tym sposobem wraca do swego naturalnego stanu.

Węglan potażu i kwas siarkowy dodają się dla tego przy robocie tych drożdży, aby przez kwas węglowy, który się wydobywa z wzajemnego na siebie działania tych materiałów, dopomóż wznieśnieniu się powstających drożdży i oddzieleniu ich.

SPOSÓB PRZECI W SZCZUROM.

Szczury mają mieć z natury taki wstręt do rośliny psi jeżyczek (*Cynoglossum officinale*) że natychmiast opuszczają mieszkania w których roślina rozsypaną zostanie, i nie powracają, dopóki ta roślina tam się znajduje. Roślina ta rośnie na łąkach i na brzegach rowów. Należy zbierać ją w początkach lata, to jest około Sgo Jana ponieważ wtedy posiada największą siłę. Łodygi rozgniatają się i rozrzucają się w miejscach, z których chcemy wypędzić szczury. (*Hessische Zeit.*)

DUSZENIE KOKONÓW JEDWABNYCH BEZ PARY.

Pan August Miergues, dr. med. w Andouze, donosi, że dla zapobieżenia niedogodnościom z duszenia kokonów parą, przyczem jedwab zmienia kolor a gumma się ścina, używa wodorodnosięrczystego gazu, który początkowo w kokonie w ciągu dwóch minut zabija nie szkodząc barwie ani dobroci jedwabiu. (*Echo du monde savant.* Czerwiec 1841 N. 642.)

NAJNOWSZA FABRYKACJA RUMU.

Dziewiędziesiąt kwart oczyszczonego spirytusu na 70/100 Frallesa, dystyluje się w alembiku z 6 funtami rozynki i 1 1/2 funta proszkowanego kamienia winnego; następuje:

- 6 łutów Ol. Rusci.
- 1 1/2 „ Wanilji.
- 3/4 „ Szafranu.

z dwoma kwartami bardzo czystego spirytusu stawia się w lekko zatkaném naczyniu w mierne ciepło na 2 lub 3 dni, po ostudzeniu precedza się i dodaje się do powyższego destylatu z 6 łutami eteru octowego. Brunatną barwę nadaje się za pomocą palonego cukru.

ZBOŻE.

Berlin, 9 Sierpnia. — W pszenicy kilka tylko partji sprzedano na przemian ponieco wyższych i z owo niższych cenach; kupcy w ogóle zachowują się wstrzeźliwie i zdają się z niechęcią namyslać się na podwyższone żądanie. Przy końcu dawano za białą psrą polską 88 f. przemieć 70 do 71 tal. (38—39 zł.) żółtą szlaską 69 do 70, białą szlaską o talar niżej.

Zyto od kilku dni oziębło staręło, co w części skutkiem jest polepszenia pogody. Zyto prawie wszę-

dzie jest już zebrane, ale w przecięciu nie tak sucho, żeby się można dobrych gatunków spodziewać. Duży jęczmień także zbierany był przy niepomyślnej pogodzie; i dla tego będzie zapewne lekki i brunatny. Pszenicę zaczęto dopiero zbierać. Spodziewamy się tego roku nadzwyczaj wielkich dowozów z Polski, gdzie podług otrzymanych tu raportów żniwo ma być bardzo bogate.

Gdańsk, 6 Sierpnia. — Duch kupiecki na naszym targu zbożowym nie był tak gorący jak w poprzednim tygodniu, ponieważ raporta z zagranicy nie spowodowały podwyższenia cen na zagranicznych targach a stan tutejszego targu możemy nazwać niekorzystnym. Kupiono znaczne partje, ale nie płacono wyżej, owszem nawet kilka partji taniej przedano, ponieważ spekulacja nieco zmniejszyła się i tylko przy ciągłej niepogodzie możnaby spodziewać się podwyższenia cen. Wystawiono w tym tygodniu na naszym targu 1499 łasztów pszenicy z której przedano 977 łasztów po cenach od 1000 do 1220 złotych.

London, 3 Sierpnia. — W początku przeszłego tygodnia mieliśmy kilka dni piękną pogodę, ale we czwartek znowu było pochmurno a od tego dnia w różnych częściach kraju okropne deszcze spadły. Brak słońca opóźnia dojrzewanie zasiewów, i już w tej chwili jest pewnem, że żniwo będzie późne, a zatem więcej niż kiedykolwiek niedostateczne. We względzie przypuszczalnego produktu pszenicy zwiększają się skargi ze wszęch stron, i jeśli nie przypadnie pomyślna pogoda należy obawiać się ważnej straty tak pod względem ilości jak i jakości, a nawet przy najkorzystniejszych od dziś do końca żniwa okolicznościach, nie możemy prawie przypuszczać, żeby wydatki były przynajmniej średnie.

W wielu częściach kraju zdaje się, że jęczmień także bardzo ucierpiał przez deszcze, ponieważ prawie wszędzie się pokładł. Względem owsa nie słycać właściwych skarg, chociaż utrzymują, że słoma w powszechności jest bardzo krótka.

Wysoka cena do jakiej pszenica doszła, powoduje dzierżawców do młócenia większej ilości, dla tego też dostawy na niektórych głównych targach zaczynają być obfitszemi, ale zbyt wysokie ceny jakich sprzedający żądają przyłożyły się do zmniejszenia pokupu, dla tego handel w ogólności był mało ożywiony.

W Szkocji była pogoda zimna i ciemna, a ponieważ zbywało na używającą ciepła, które w tej porze roku tak bardzo potrzebnem jest do dojrzałości zasiewów przeto wszelkie gatunki zboża stoją w bardzo niskim stanie; mniej jednakże słycać powszechnych uzaleń niż się można było spodziewać. W Edyburgu żądano w niedzielę powszechnie 1—2 szyl. wyższych cen, co kupujących ostrożnemi czyniło i dla tego ruch był bardzo szczupły.

Dowóz angielskiej pszenicy w Londynie znacznie się powiększył i w przeszłym tygodniu wynosił około 10,573 kwarter, których jednak większa część przed przybyciem musiała być przedana bo próby na targu były nieliczne. Z zagranicy otrzymaliśmy 46,847 kwar., z których większa połowa wyładowana będzie zapewne pod klucz. Pewność znacznego zniżenia cła, obudziła wiele spekulacji na pszenicę pod kluczem, ale zbyt wysokie ceny przy których obstają producenci tamują pokup. Zapasy pod kluczem w Londynie wynosiły 141,967 kwarterów.

London, 7 Sierpnia. — W pszenicy pod kluczem w ciągu ostatnich czterech dni znaczny miał miejsce odbyt, niektóre gatunki płacono po 2 s pr. kwarter, inne 3 do 4 szyl. wyżej niż w poniedziałek.

Dziś znalazło się kilka świeżych prób pszenicy angielskiej na targu i przedano je dość pospiesznie po cenach od 1 do 2 szyl. pr kwarter wyżej niż w poniedziałek. Oclona zagraniczna pszenicy zaczyna być bardzo rzadką i żądają za nią wysokich cen, to odstręczyło nieco kupców i odbyt pozostał bardzo ograniczony. Na pszenicę pod kluczem nie okazał się taki spekulacyjny pokup jak w środę, jednakże podwyższenie jakie wtedy powstało utrzymało się przy kilku przedażach, a zatem od cen przeszłotygodniowych polepszenie wynosi 3 do 4 szyl. na kwarterze.

Cło od pszenicy jest niższe o 1 szyl. od jęczmienia o 1 szyl. 6 pens.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 13 Sierpnia 1841 roku.

		Zadają		Dają	
		złp.	gr.	zł.	gr.
I. Wezle.					
Berlin 100 talarów	2 M.	612	—	610	15
Gdańsk 100 talarów	2 M.	608	—	608	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	916	—	915	—
London fun. sterlin.	3 M.	40	15	40	—
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	660	—	—	—
Petersburg ditto		663	10	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	487	15	487	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	639	—	637	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	611	15	609	15
2. Monety.					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		34	6	34	3
Holand. dukaty nowe		19	16	19	4
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. Papiery.					
Lis. zastaw b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		97	5	97	—
Obligacje udziałowe.		—	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 300.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu gr. 17 1/3.

ŚREDNIA CENA ŻYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 21 gro. 15; — pszenicy złp. 31 gr. 25; — grochu polnego złp. 15 gro. 15; — cukrowego złp. — gro; — fasoli złp. 32 gro. — jęczmienia złp. 12 gro. 18; — owsa złp. 9 gro. 9; — maki pszennej przedniej złp. 40 gr. 6; — ordynarnej 49 gr. 1; — żytniej pyłkowej złp. 81 gr. 20; kaszy jaglanej złp. 37 gro.; — gryczanej 20. gr. 7; — zwyczajnej zł. 26 gro; 8 — drobnej złp. 47 gro 16; — perłowej złp. 70 ordynaryjnej zł. 19 gro. 12; — słomy centnar 100 funt. złp. 2 gr. 10; siana cent złp. 3 gr. 10; szałen dREW sosnowych zł. 43; — węg. dobry duk. 16 do 14, średni 13 do 11, lichy 10 do 8; — baran od zł. 15 do 10; — wieprz średni dobry zł. 96 do 78, średni 72 do 60, lichy 54 do 36; — masła funt zł. 1; — słoniny funt gr. 20; — kartofly korzec zł. 4 gr. 17; — okowity 10 próby garniec zł. 5, gr. 6; szumówki 6 próby garniec zł 3 gr. 3.